

IZABELA BOGUMIŁ
Katedra Filologii Klasycznej
Uniwersytet Gdański

METAMORFOZY MOTYWÓW LAUDACYJNYCH W EPITALAMIACH. OD GRECKIEGO TEOKRYTA DO GDAŃSKIEGO MOLLERA

Słowa kluczowe: epitalamium, motywy laudacyjne, panegiryk, poezja nowołacińska

Keywords: epithalamion, laudatory motives, panegyric, Neo-Latin poetry

Najbardziej chyba popularną odmianę poezji okolicznościowej tak w literaturze antycznej, jak i w późniejszej – szesnastowiecznej – stanowią utwory weselne, tzw. epitalamia. Gatunek ten wywodzi się naturalnie ze starożytnej Grecji, gdzie – jako odzwierciedlenie poszczególnych faz obrzędu zaślubin – istniały dwa typy takiej pieśni: ὑμῆναϊος, czyli hymn kletyczny wykonywany na cześć boga Hymena w czasie weselnego pochodu, oraz właściwe ἐπιθαλάμιον śpiewane przed drzwiami małżeńskiej komnaty¹. Już właściwie w czasach antycznych nazwą epitalamium zaczęto określać wszelkiego rodzaju utwory weselne, także i hymenajosy, w starożytności też ustalili się pewien wzorzec gatunku i pewien kanon motywów, które mogły czy nawet powinny się tam znaleźć. Do takich gatunkowych niezbędników należały niewątpliwie: pochwała państwa młodych, opowiadanie o przygotowaniach lub samym przebiegu ceremonii ślubnej oraz życzenia dla nowożeńców.

Warto się może najpierw przyjrzeć motywom laudacyjnym w greckiej, a więc w tej najbardziej pierwotnej poezji weselnej. Niestety, do naszych czasów przetrwały właściwie tylko dwa powstałe na terenie Hellady utwory ślubne: przypisywany

¹ Informacje na temat genezy i rozwoju gatunku znaleźć można zarówno w publikacjach książkowych, jak i w artykułach dotyczących epitalamium różnych epok. Vide e.g. V. Tufte, *The Poetry of Marriage. The Epithalamium in Europe and Its Development in England* (Los Angeles, 1970), 9 nn.; K. Mroczek, *Epitalamium staropolskie. Między tradycją literacką a obrzędem weselnym* (Wrocław, 1989), 7 nn.; M. Bergman, „Polskołacińskie epitalamjum”, *Pamiętnik Literacki* 25, no. 2 (1928): 185-189; M. Cytowska, „Nowe uwagi o humanistycznym epitalamium”, *Meander* 15, no. 10 (1960): 535-537; M. Brożek, „Epitalamia zygmontowskie”, in *Łacińska poezja w dawnej Polsce*, ed. T. Michałowska (Warszawa, 1995), 40-43.

Safonie fragment o zaślubinach Hektora z Andromachą (fr. 44) oraz XVIII idylla Teokryta – pieśń na cześć Heleny i Menelaosa wykonywana przez spartańskie dziewczęta przed sypialnią pana młodego². W zachowanej części tekstu przedstawia Safona tzw. *deductio*, czyli moment odwożenia oblubienicy do Troi. To miejsce w utworze jak najbardziej odpowiednie, by wysławiać Andromachę: jej pochodzenie, urodę, umiejętności, w Homerowej *Iliadzie* bowiem córka Eetiona stanowi najlepszą partię, a nawet urasta do rangi idealnej żony. Jej wielkie przywiązanie do męża ujawnia się nie tylko w lamentach nad żywym jeszcze (*Il.* VI 394-439) czy potem nad zmarłym Hektorem (*Il.* XXIV 723-745), ale też w prostych domowych czynnościach, o których Homer czyni niekiedy wzmianki (*Il.* XXII 440-444). Sława zalet Andromachy dociera aż do obozu Greków, bo właśnie z uwagi na te przymioty w *Trojankach* Eurypidesa Achillesowy syn pragnie ją wziąć za żonę (w. 643-660). Safona obdarza Andromachę właściwie tylko epitetem ἄβρα (w. 7), a więc powabna, wdzięczna, i wylicza w jednym zdaniu, co składa się na jej ślubną wyprawę. Dopiero na końcu zachowanego fragmentu nowożeńcy: Hektor i Andromacha zyskują Homerowe określenie „bogom podobni” (w. 34) θεοείκελοι. XVIII idylla Teokryta poświęcona jest zaślubinom Menelaosa i najpiękniejszej kobiety świata, za jaką uchodziła Helena. Jej pochwałę wyśpiewują spartańskie dziewczęta przed komnatą małżeńską, koncentrują się przede wszystkim na urodzie i umiejętnościach oblubienicy biegłej w tkaniu na krosnach i w grze na lutni. I tu, tak jak w tekście Safony, dochodzi do głosu grecka prostota i naturalność. Punkt odniesienia dla pochwał Heleny stanowią z jednej strony miejscowe panny, a z drugiej świat przyrody. Złocista Helena (w. 28: χρυσέα Ἑλένα) błyszczy więc na tle tych dziewcząt, jak poranna Jutrzenka lub wiosna po zimie, różana Helena stanowi ozdobę Lacedemonu (w. 31: [...] ῥοδόχρως Ἑλένα Λακεδαίμονι κόσμος), tak jak zasiew zdobi pole, cyprys ogród, a tesalski koń rydwan. Zwracając się bezpośrednio do niej, używają spartańskie panny prostych, zwyczajnych określeń, nazywają Helenę piękną, pełną wdzięku dziewczyną (w. 38: ὦ καλά, ὦ χαρίεσσα κόρα [...]), Menelaosowi zaś przypominają, że będzie miał samego Dzeusa Kronidę za teścia (w. 18), i na tym poprzestają.

Po Grekach kontynuują twórczość epitalamijną Rzymianie, gatunek ten ulega różnym przeobrażeniom, podobnie rzecz się ma z motywami laudacyjnymi. Stosunkowo najbliższe greckim wzorom wydają się utwory weselne Katullusa, także i pochwały nowożeńców u tego poety sprawiają wrażenie skromnych, może nawet oszczędnych. W epitalamium dla Winii (Junii) Aurunkulei i Manliusza Torkwata (*carm.* 61) pewną przesadę widać jedynie w konwencjonalnym przeciw zestawieniu

² Wydania tych utworów wraz z przekładem i komentarzem zamieszcza Mieczysław Brożek, *Epitalamia antyczne czyli antyczne pieśni weselne*, trans. et ed. M. Brożek (Warszawa, 1999), 11-21. O greckich epitalamiach oraz motywach weselnych egzystujących np. w *Iliadzie* Homera czy w komediach Arystofanesa vide V. Tufte, op. cit., 9-19.

oblubienicy z Wenerą, gdy zdążyła z Idalionu przed sąd Parysa (w. 16-20), potem zwracając się już do samej panny, stwierdza Katullus, że żadna piękniejsza od niej dziewczyna nie ogląda dnia wstającego z Oceanu (w. 86-90), wobec męża zaś przyrównuje twarz Aurunkulei do białego rumianku albo złocistego maku (w. 191-195). Niemal taką samą ilość pochwał otrzymuje oblubieniec, który wydaje się – w odczuciach poety – nie mniej piękny (w. 197-199), a przy tym nie odznacza się lekkomyślnością, prowadzącą nierzadko do zdrady (w. 101-103). Katullus dwoma właściwie epitetami sławi też dom, a więc i ród mężowski, określając go jako wpływowy (*potens* – w. 156) i szczęśliwy (*beata* – w. 157). Warto zauważyć, że motywy laudacyjne wypełniają łącznie 22 wersy z 228, gdyż tyle liczy ten cały, niezwykle bogaty w treści utwór, w którym znajdują zresztą odbicie wszystkie fazy rzymskiego obrzędu weselnego: wzywanie Hymena, pieśń wykonywana przed domem dziewczyny – swoiste ponaglenie oblubienicy do wyjścia – śpiew towarzyszący tzw. *deductio* oraz właściwe epitalamium u drzwi małżeńskiej komnaty.

Szczyt rozwoju osiąga epitalamium w okresie cesarstwa rzymskiego, z tamtej epoki zachowało się zresztą najwięcej utworów weselnych. Zmienia się wówczas całkowicie charakter poezji ślubnej, z lirycznego staje się on właściwie epicki, jako forma wypowiedzi literackiej dominuje teraz trzecioosobowa narracja, a sprawcami miłości są, pewnie za wzorem Wergiliuszowej *Eneidy*, bogowie, w głównej mierze Wenus i Amor³. Przeobrażeniom ulegają także motywy pochwalne, na co wpływ mają zarówno edukacja poetów pozostających pod silnym oddziaływaniem popularnych wówczas szkół retorycznych, jak i tendencje epoki cesarzy żywiącej się często zwykłym pochlebstwem. Konwencjonalne laudacje nowożeńców przekształcają się nierzadko w swoiste panegiriki na ich cześć oraz oczywiście na cześć ich rodów. Autorzy epitalamiów usilnie dbają o to, by pochwały wygłaszać szczerze i obficie, ale najlepiej ustami bardziej „uprawnionej” do tego postaci literackiej. Stąd niezwykle rzadko stanowią one odautorską wypowiedź.

Przeważnie elementy laudacyjne włączają rzymscy poeci w wypowiedzi bohaterów epitalamium, które z tej racji, iż w epoce cesarstwa nabiera epickiego charakteru, zyskuje własną akcję i postaci w działaniu. Najczęściej wykorzystują do tego celu bogów miłości: Wenus i Amora, którzy pełnią w utworze rolę inicjatorów uczucia i organizują wesele. Wszystko odbywa się niejako według pewnego schematu. Amor przeszwywa strzałę serce młodzieńca, udaje się do matki, by poinformować o swym sukcesie, a przy okazji przedstawia osobę zakochanego i wygłasza jego pochwałę, Wenus zaś wysławia dziewczynę – obiekt miłosnych westchnień i wyrusza do jej domu, by zająć się realizacją całego przedsięwzięcia. Jako pierwszy posłużył się takim rozwiązaniem Publiusz Papinusz Stacjusz w epitalamium dla Stelli i Wioletylli (*Silv.* II), wzorował się najprawdopodobniej poeta na Wergiliuszowej *Eneidzie*, gdzie Wenus z Amorem łączą swe siły,

³ Cf. M. Brożek, *Epitalamia zygmuntofskie*, 40-41.

by zaszcześcić w sercu królowej Dydony uczucie do trojańskiego wodza Eneasza (*Aen.* I 657-690). Po Stacjuszu taki schemat sytuacyjny zastosował jeszcze Klau-dian w epitalamium dla cesarza Honoriusza i Marii, a potem Sydoniusz Apollinaris w utworze dedykowanym Rurycjuszowi i Hiberii.

Spróbujemy przyjrzeć się najpierw motywom laudacyjnym w tekście Stacjusza. Z odautorskiej trzecioosobowej narracji dowiadujemy się, iż sama Wenus prowadzi tu pannę, urządza wesele, ale i dba o urodę dziewczyny: układa jej włosy, ozdabia twarz, w dniu ślubu Wioletylli sama pragnie uchodzić za mniej piękną (w. 11-15):

Ipsa manu nuptam genitrix Aeneia ducit
Lumina demissam et dulci probitate rubentem;
Ipsa toros et sacra parat cinctuque Latino
Dissimulata deam, crinem vultumque genasque
Temperat atque nova gestit minor ire marita⁴.

Poeta uwydatnił w tym miejscu skromność czy też zawstydzenie narzeczonej, którego dowodzą spuszczone wzrok i rumieniec na twarzy. Kilka wersów dalej wspomina jeszcze o jej śnieżnobiałym ciele (w. 20), by na końcu tekstu nazwać oblubienicę „najpiękniejszą z Italek” (w. 273-274). Na tym właściwie zamyka się odautorska laudacja Wioletylli, reszta pochwał znajduje się bowiem w centralnej części utworu, gdzie rolę narratorki przejmuje wezwana w inwokacji Erato (w. 49), która opowiada, jak doszło do narodzin uczucia, a więc przedstawia „działania” Wenus i Amora. Teraz wysławiać pannę będzie sama bogini miłości, a jej skierowane do Amora słowa przytoczy Muza (*oratio recta*, w. 107-136). Taki zabieg odsuwa niejako poetę od laudacyjnej przesady i może nawet pewnej niezręczności – był bowiem Stacjusz przyjacielem pana młodego – oraz sprawia, że pochwały wydają się bardziej wiarygodne i mniej rażące. To wrażenie potęguje jeszcze poetycka koncepcja Stacjusza, by pokazać Wioletyllę jako pewnego rodzaju wytwór i dzieło bogini. Sama Wenus opowiada bowiem Amorowi, że z zachwytu dla rodu i piękności panny przejęła niejako przychodzącą na świat dziewczynę, pielęgnowała jej urodę i ukształtowała tak, by całość radowała boskie oko (w. 107-113). Toteż nie budzi większych zastrzeżeń stwierdzenie Wenus, że Wioletylla mogłaby wynurzyć się wraz z nią z morskiej piany i zasiadać w tej samej muszli, jeśli by zaś wstąpiła na Olimp, nawet Amory myliłyby je obie (w. 117-120). Potem, nie bez zabiegów amplifikacyjnych i posługując się szeregiem mitycznych przykładów, powie bogini, że jeśli by Feb zobaczył tę pannę, Dafne byłaby bezpieczna, Bakchus zostawiłby Gnozyjkę na Naksos, a Dzeus dla niej przybierałby pióra, rogi czy sphywał deszczem

⁴ Przekład M. Brożka (*Epitalamia antyczne...*, 56): „A narzeczoną z okiem spuszczoneym, z rumieńcem miłej skromności / Sama za rękę prowadzi Eneaszowa rodzica. / Sama gotuje jej łożo i święto weselne i w tłumie łatyńskim / Tając swą boskość, układa jej włos, zdobi twarz i jagody, / I sama chce być mniej piękną niż nowa małżonka”.

złotym (w. 130-136)⁵. Obok fizycznych przymiotów dziewczyny podkreśla Wenera także bogactwo, jakim ją obdarowała, oraz zalety umysłu (w. 121-122). Pana młodego – Stellę wysławia zaś Stacjusz przede wszystkim ustami Amora, który prezentuje go niejako swej matce (w. 70-73) oraz w kwestii samej bogini – zaleca ona tego młodzieńca Wioletyli jako kandydata na męża (w. 170-181). W obu wypowiedziach podkreśla się pochodzenie Stelli ze znakomitego łatyńskiego rodu i walory fizyczne, Wenus dodatkowo eksponuje jego poetycką sławę (w. 172-173) oraz przepowiada mu rychłą karierę urzędniczą: konsulat i krzesło kurulne.

Epitalamium Stacjusza, a właściwie występujące w nim laudacje stanowią jakby ogniwo pośrednie między greckim i Katullusowym umiarem a późniejszym nadmiarem pochwał, które u dworskiego poety przełomu IV i V wieku – Klaudian ulegają przeobrażeniu do tego stopnia, iż stają się wplecionymi w strukturę utworu weselnego panegirykami nie tyle na cześć nowożeńców, ile raczej nawet na chwałę ich rodzin. Taka sytuacja ma miejsce w obu epitalamiach tego poety. W utworze na wesele Honoriusza i Marii, córki Stylichona wcale nie jest najważniejszy młodzieńca, liczący wówczas zaledwie 15 lat cesarz i oblubieniec, a jego przyszły teść.

Najpierw jednak warto się przyjrzeć oryginalnemu i pomysłowemu sposobowi, w jaki wysławia Klaudian Marię i jej rodzicielkę Serenę. I tutaj Wenus powiadomiona przez Amora o stanie uczuć młodego cesarza udaje się do domu panny, gdzie zastaje matkę i córkę zajęte rozmową. Maria pod troskliwym okiem Sereny uczy się dobrych obyczajów i przegląda księgi greckich i łacińskich mistrzów. Klaudian ukazuje więc obie kobiety w swoistej scenie rodzajowej, której jedynym obserwatorem jest przybyła właśnie na miejsce i zachwycona tym widokiem bogini (w. 241-242):

cunctatur stupefacta Venus; nunc ora puellae,
nunc flavo niveam miratur vertice matrem⁶.

Szereg pięknych porównań, a właściwie komplementów, jakimi obdarza poeta Marię i Serenę – zestawia je z rosnącym i pełnym księżycem, młodym i zielonym już, bujnym laurem, różami z Pestum w formie pąków bądź dojrzałych kwiatów⁷ – choć faktycznie przynależy do odautorskiej, trzecioosobowej narracji, wyrasta jednak z emocji i odczuć Wenery.

⁵ Sydoniusz Apollinaris w epitalamium dedykowanym Rurycjuszowi i Hiberii poszerza jeszcze ów zestaw mitycznych kochanków, a amplifikacja retoryczna sięga tu niemalże zenitu. W jego utworze Amor wymienia heroiny gotowe zrobić wszystko dla Rurycjusza (w. 65-71), Wenus zaś bohaterów mitycznych, którzy ulegliby oblubienicy (w. 86-90).

⁶ Przekład M. Brożka (*Epitalamia antyczne...*, 98): „Przystanęła Wenus zachwycona! To twarz dziewczęcia podziwia, / To płową matkę z jasnymi na głowie włosami”.

⁷ Kwitnące dwa razy do roku róże z Pestum uchodziły za wyjątkowo piękne (cf. Verg. *Georg.* IV 119).

Bogini zwraca się zresztą bezpośrednio do przyszłej oblubienicy, namawia dziewczynę do powrotu na dwór cesarski, który swego czasu opuściła jej matka, bratanica i adoptowana córka Teodozjusza (w. 261), i stwierdza, że z racji samej urody mogłaby Maria zostać żoną władcy (w. 263-265). Obok tej kulminacyjnej, niezwykle ważnej dla całego utworu sceny – po niej następuje krótki opis przygotowań do ślubnej ceremonii – pochwały Sereny i Marii pojawiają się już tylko w formie niewielkich wzmianek. Honoriusz nazywa pochodzącą z Hiszpanii matkę przyszłej żony wspaniałą ozdobą rwącego Hiberu (w. 40) oraz z tej racji, iż wychowywał się w domu Sereny, Flakcyllą (w. 43), a więc zrównuje ją niejako ze swą własną rodzicielką. Amor w rozmowie z Wenerą wspomina, iż cieszy się Serena wielką sławą (w. 120-121). Marię natomiast uhonorują nimfy morskie – proszą one Wenerę, by przekazała dziewczynie ich ślubny dar, klejnoty. Ten gest zapewniać ma o poddańczej wręcz wierności morza wobec Stylichonowej córki (w. 176-179).

Wspomnienie zwycięskiej floty Stylichona pozwala jednak przypuszczać, że wypowiedź Nereid ma przede wszystkim na celu pochwałę ojca panny – wielkiego wodza, a po śmierci cesarza Teodozjusza rzeczywistego władcy zachodniorzymskiego imperium. Klaudian uczcił go całym niemalże panegirycznym umieszczonym niby kłamra na końcu epitalamium (w. 300-341). Oczywiście laudacja ta nie funkcjonuje w utworze jako wypowiedź odautorska, zostaje natomiast włożona w usta żołnierzy Stylichona, którzy zwracając się do zmarłego cesarza Teodozjusza, wysławiają swego wodza, jako człowieka godnego, by powierzyć mu prawa, dzieci (niegdyś Serenę, teraz Honoriusza) i rządy nad światem (w. 307-308).

Ten mały panegiryk na cześć Honoriuszowego teścia posiada cechy typowego starożytnego enkomionu – zawiera m.in. pochwałę czynów wojennych Stylichona. Żołnierze przyznają, że darzą go miłością i odczuwają przed nim lęk (w. 331), nazywają Stylichona najlepszym z wodzów i najszcześniejszym z ojców (w. 334). Zgodnie też ze schematem tradycyjnego enkomionu wyliczają jego zalety moralne: skromność, powagę, pewne dostojeństwo, umiejętność godzenia rozumu i siły, roztropności i dzielności (w. 314-315).

Oczywiście dziś już taki panegiryk czytelników epitalamium zdecydowanie nie zachwyci, a pomysł zamieszczenia go w najbardziej eksponowanej, końcowej partii utworu wydawać się może mało udany czy nawet trochę niesmaczny. Trzeba jednak podkreślić, że Klaudian laudacji Stylichona nie mógł pominąć z uwagi na pewien paralelizm w kompozycji utworu, w którym wysławiał Marię i Serenę, oraz ze względu na fakt, iż czuł się przecież dworskim poetą. Dla naszych rozważań istotną jest jednak metamorfoza motywów pochwalnych w panegiryczne i to, że w poezji weselnej Klaudiana najważniejsi nie są już wcale nowożeńcy, a ich rodzice.

Analogiczna sytuacja ma miejsce także w drugim epitalamium tego autora skomponowanym na cześć Palladiusza i Celeryny. W warstwie narracyjnej tego

utworu znajdujemy właściwie tylko jeden motyw o charakterze laudacyjnym, a mianowicie krótką pochwałę panny, która odznacza się dojrzałą dziewiczością, a urodą przewyższa śniegi i lilie (w. 125-127). Cały panegiryk na cześć obu rodów – podkreślmy rodów, a nie nowożeńców – wkłada zaś poeta w usta Hymena. Mówi się wprawdzie w utworze, że Wenus wybrała tegoż młodzieńca na przywódcę ślubnych ceremonii (w. 31-33), ale rola Hymena w utworze sprowadza się właściwie do wygłoszenia – na prośbę bogini miłości – partii laudacyjnej (w. 52-53), jest więc istotna przede wszystkim z uwagi na strukturę dzieła. W swoistym panegiryku na cześć łączących się domów Hymen zwraca uwagę na to, iż obie rodziny wstawiły się więzkami różeg liktorskich, czyli wysokimi rangą urzędnikami, praworządnością i najznakomitszą na świecie krwią (w. 58-61):

[...] non parva tibi mandatur origo.
fascibus insignes et legum culmine fultae
convenere domus et qui lectissimus orbi
sanguis erat [...]⁸.

Weselne bóstwo wynosi więc pochwałami Palladiusza, ojca pana młodego – podkreśla jego popularność, łagodne i dowcipne usposobienie (w. 61-68), Celeryna, dziadka panny, a swego czasu prefekta Egiptu, który potrafił nie przyjąć powierzanej mu władzy, choć inni zwykli o nią walczyć mieczem (w. 73-82) oraz Celeryna, ojca oblubienicy, gdyż jako dowódca wojsk (*princeps militiae*) sprawuje nadzór nad siłami zbrojnymi imperium (w. 82-91). Laudacji dopełnia stwierdzenie, że ów dom, a więc i Celeryna na przywódcę wojskowego, wybrał sam Stylichon, co stanowi największą chwałę dla tej rodziny i wystawia jej najwłaściwszą ocenę (w. 92-94).

Motywy laudacyjne włączane przez Teokryta i przez Katullusa w ramy utworu weselnego w sposób skromny i oszczędny, poeci epoki cesarstwa rozbudowywali, jak widać, i przekształcali nierzadko w małe panegiryki, które egzystują w epitalamiach niemalże na prawach odrębnych struktur literackich. Za taki osobny niejako tekst, mały utwór w większym dziele – uchodzić może właśnie pochwała Stylichona czy panegiryk na cześć rodów Palladiusza i Celeryny w epitalamiach Klaudiana.

W czasach nowożytnych poezja weselna po latach pewnej średniowiecznej stagnacji rozkwita właśnie na dworach: w XIV i XV wieku w Italii, u nas stosunkowo późno, gdyż dopiero na początku XVI wieku, kiedy to powstają pierwsze epitalamia na zaślubiny Jagiellonów: Zygmunta I Starego, a potem Zygmunta Augusta⁹. Przynależą więc szesnastowieczne utwory weselne w swej najwcześniej-

⁸ Przekład M. Brożka (*Epitalamia antyczne...*, 126): „Sławy niemałej ród ci się oto powierza: / W związku tu weszły domy różgami wstawione, o szczyty praw oparte, krew pierwszej sławy na świecie”.

⁹ Vide M. Cytowska, op. cit., 536 nn.

szej fazie rozwoju do poezji dworskiej, uprawiane są równolegle z wierszami o charakterze panegirycznym, których oczekiwały niejako rody królewskie i książęce. I choć z czasem epitalamia stają się popularne także i wśród szlachty i zwykłych mieszczan¹⁰, a ich autorzy sięgają po wzory antyczne z różnych epok, to i tak poetami, których chyba naśladowano najchętniej, byli Stacjusz i Klaudian. Oni bowiem stworzyli epitalamium epicko-panegiryczne¹¹ i wypracowali cały kanon rozwiązań służących pochwie rodowi. W XVI stuleciu motywy laudacyjne ulegają dalszym niejako metamorfozom, gdyż poeci poszukują ciągle nowych pomysłów, by uatrakcyjnić uprawiany od wieków gatunek literacki. Warto przeanalizować pod tym względem epitalamia Henryka Mollera (ok. 1528-1567) przez swoją działalność dydaktyczną związanego z Chełmnem (profesor poezji w latach 1551-1554) i z Gdańskiem (od roku 1560 rektor Gdańskiego Gimnazjum Akademickiego), twórcy, którego dość bogata spuścizna literacka – w tym głównie poezja okolicznościowa, polityczna i religijna – zasługuje z pewnością na większą uwagę¹².

Przedmiotem naszych dalszych rozważań będą zatem trzy utwory weselne Mollera: epitalamium z 1551 roku na ślub Kaspra Nefeliusa i Zofii, córki Mikołaja Richaviusa, wieloletniego radnego i osoby niezwykle wpływowej w Królewcu, gdzie poeta – przed objęciem posady nauczycielskiej w Chełmnie – przebywał, korzystając z rozmaitych dobrodziejstw wyświadczanych mu przez tegoż patrycjusza¹³ oraz dwa „królewskie” epitalamia – *Aulaeum Gratiarum* (*Kobierzec Gracji*) na zaślubiny polskiej królowej Katarzyny Jagiellonki z księciem finlandzkim Janem (późniejszy Jan III Waza), jakie miały miejsce 4 października 1562 r. w Wilnie, i *Gratulatio Musarum Gedanensium* (*Gratulacje Muz gdańskich*) dla królowej szwedzkiej Cecylii Wazówny i margrabiego Krzysztofa II Badeńskiego (tekst wydany w 1565 r. w Gdańsku u Jakuba Rhodego)¹⁴. We wszystkich tych

¹⁰ Vide J. Niedźwiedź, „Wstęp”, in *Szesnastowieczne epitalamia łacińskie w Polsce*, trans. M. Brożek, ed. J. Niedźwiedź (Kraków, 1999), 21.

¹¹ Terminu „epitalamium epicko-panegiryczne” używam za Mieczysławem Brożkiem (idem, *Epitalamia zygmuntofskie...*, 40-41). Virginia Tufte nazywa takie epitalamia retorycznymi („the rhetorical epithalamium”, eadem, op. cit., 57), Katarzyna Mroczek używa zaś określenia najmniej precyzyjnego: „epicki retoryczno-pochwalny poemat weselny” (eadem, op. cit., 25).

¹² Na temat poety vide e.g. E. Praetorius, „M. Henricus Mollerus”, in idem, *Athenae Gedanenses* (Lipsiae, 1713), 28-30; G. Ellinger, *Die neulateinische Lyrik Deutschlands in der ersten Hälfte des sechzehnten Jahrhunderts* (Berlin – Leipzig, 1929), 287-289; B. Nadolski, „Moller Henryk”, in *Polski Słownik Biograficzny*, vol. XXI (Wrocław, 1976), 632-634; Z. H. Nowak, „Möller Henryk”, in *Słownik Biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, vol. III, ed. Z. Nowak (Gdańsk, 1997), 264-265. Szerzej o życiu i twórczości Henryka Mollera pisze Bronisław Nadolski, „Henryk Moller – humanista gdański z połowy XVI w.”, *Eos* 49, no. 2 (1957/1958): 203-224.

¹³ B. Nadolski, „Henryk Moller...”, 205, 219.

¹⁴ Żadnego z epitalamiów Henryka Mollera nie odnotowuje ani Ephraim Praetorius, op. cit., 28-30, ani Karol Estreicher, „Moller Henricus”, in idem, *Bibliografia polska*, vol. 22 (Kraków, 1908), 521-522. Poeta oprócz tekstów tu wymienionych uczcił wierszem zaślubiny gdańskiego sekretarza Marcina Langa oraz królewieckiego teologa Michała Scriniusa (B. Nadolski, „Henryk Moller...”, 210).

utworach korzysta Henryk Moller z wypracowanych przez rzymskich poetów epoki cesarstwa chwytów kompozycyjnych, a mianowicie laudacje wkłada w usta bohaterów literackich, tylko w epitalamium dla Kaspra Nefeliusa i Zofii sam – w formie wypowiedzi odautorskich – pospołu z wprowadzoną w strukturę dziełka muzą Taleją wystawia ród Richaviusów.

Spróbujmy najpierw przyjrzeć się, jak rozwiązuje poeta ten problem w *Aulaeum Gratiarum*¹⁵, gdyż poemacik (974 wersy) na ślub polskiej królowny spośród wybranych tu do analizy tekstów Mollera najbliższy jest antycznym wzorom gatunkowym z uwagi na jego epicki charakter i obecność bóstw miłości. Obok tradycyjnej narracji w trzeciej osobie stosuje tu poeta narrację pierwszoosobową, we własnym imieniu przemawia zarówno na początku, jak i na końcu dziełka, gdzie w swoistym epilogu zwraca się bezpośrednio do głównych bohaterów wydarzenia – pary młodej i króla Zygmunta Augusta. W tych partiach utworu, w których dochodzi do głosu poetyckie „ja”, żadne motywy laudacyjne nie występują. Na początku poematu bowiem wspomina Moller, jak to podczas przechadzki brzegiem morza ujrzał u ujścia Wisły flagowy okręt księcia Jana, a zaraz potem – schodząc niejako z obranej drogi i już pod wpływem twórczego natchnienia – zauważył niezwyklej orszak: Wenus w towarzystwie Kupidyna i Charyt. Najprawdopodobniej znał Moller epitalamium Andrzeja Krzyckiego dla Zygmunta I Starego i Bony Sforzy oraz utwór Pawła z Krosna na zaślubiny tegoż króla z Barbarą Zapolyą. Rozpoczynają się one dość podobnie – wspomnieniem przechadzki poety nad Wisłą i spotkania zastępu radosnych bogów zdążających do Krakowa na wesele (Cricius, w. 1-51; Crosn., w. 1-30)¹⁶. Moller – jako bohater wstępnej części dzieła – inaczej niż jego poprzednicy nie wchodzi w żadne werbalne relacje z istotami boskimi, po partii deskrypcyjnej „oddaje głos” Wenerze, która wyjawia Charytom przyczynę przyjazdu księcia do Gdańska (k. A 3 r.)¹⁷. Przemowa bogini miłości to swoiste sprawozdanie z pobytu Jana Finlandzkiego na terenie Rzeczypospolitej, obok konkretnych informacji,

¹⁵ Korzystam z edycji: *Aulaeum Gratiarum. Ursus Finlandicus et Aquila Polonica, in honorem illustrissimorum, serenissimorum ac potentissimorum principum ac dominorum: D. Sigismundi Augusti, regis Poloniae, Magni Ducis Lituaniae etc., D. Iohannis, ducis Finlandiae, regnorum[ue] Suetiae, Gothiae, Vandaliae etc. heredis, D. Catharinae inclito huic duci a serenissimo illo rege, fratre germano in matrimonium traditae, Henricus Mollerus Hesus, Regiomonti Borussiae in officina Iohannis Daubmanni, (s.a); Koberzec Gracji. Finlandzki niedźwiedz i polski orzeł, na cześć najznakomitszych, najjaśniejszych i najmoźniejszych władców: Zygmunta Augusta, króla Polski, Wielkiego Księcia Litwy itd., Jana, księcia Finlandii i dziedzica królestw Szwecji, Gotów, Wandalów, Katarzyny temu wspaniałemu księciu oddawanej za żonę przez owego najjaśniejszego króla, jej rodzonego brata, Henryk Moller z Hesji, w Królewcu na terenie Prus, w drukarni Jana Daubmanna. Tłum. własne I.B. i tak też dalej, jeśli inaczej nie zaznaczono.*

¹⁶ Korzystam z wydania wskazanego w przypisie 10. Tak też w przypadku innych epitalamiów łacińskich związanych z dworem krakowskim.

¹⁷ W cytowanej edycji k. A 4 r., czyli błędna numeracja na karcie.

zgodnych zresztą z przekazem ówczesnego historyka Marcina Kromera¹⁸, zawiera ona elementy laudacyjne. Nazywa zatem Wenus Katarzynę najznakomitszą siostrą sarmackiego monarchy (k. A 3 r.: „[...] soror illustrissima regis / Sarmatici [...]”)¹⁹, podkreśla wspaniałość rodu (*generis splendor*) i jej cnotę (*virtus*), o Janie mówi jako o ozdobie i potomku szwedzkich królów (k. A 3 v.: „Ille decus Sueonum regumq[ue] propago Ioannes, / In Finlandiaca dux regione potens”²⁰), ale najbardziej eksponuje fakt, iż sam Zygmunt August w otoczeniu najznacniejszych dworzan, w tym księcia Radziwiłła wyjechał Janowi naprzeciw, by witać gościa już w Kownie (k. A 3 v.):

[...] Nam Sarmatiae rex ipse potentis,
 Quo non nobilior²¹ scepra Polona tulit,
 Ille Sigismundi patris Augustiq[ue] monarchae
 Nomen habens, generis clara corona sui,
 Stipatus nitidae magnis heroibus aulae,
 Quos inter summus dux Radevila fuit,
 Obvius affines venienti factus in agros,
 Hunc sibi fraterno iunxit amore ducem,
 Cumq[ue] habeat fama[ue] bona forma[ue] sororem,
 Cui nunq[uam] tulerit Sarmatis ora parem²².

Wenus kończąc swą mowę, nakazuje Charytom utkanie tytułowego kobierca (*aulaeum*), który przedstawiać będzie herby króla Rzeczypospolitej i księcia Finlandii, a więc orła z rozpostartymi skrzydłami w koronie na głowie i niedźwiedzia w pozycji stojącej zbrojnego w miecz²³. Poprzez wprowadzony tu motyw

¹⁸ Pisze Marcin Kromer: „Wtym dano ksiądzęciu Jego M. finlandzkiemu od króla czas i mieśce, aby jechał do Wilna, tak że o miesiąc we Gdańsku zmieszkawszy, ku Królewcu, ku Kownu, potem do Wilna przyjechał, przeciw któremu król Jego M. polski do Kowna wyjechał, tam z nim kilka dni pomieszkawszy, naprzód do Wilna odjechał [...]”. Cyt. za: M. Kromer, *Historija prawdziwa o przygodzie żalostnej ksiądzęcia finlandzkiego Jana i królowny polskiej Katarzyny*, ed. J. Małłek (Pojezierze-Olsztyn, 1983²), 22.

¹⁹ Z tej racji, iż epitalamia Mollera dostępne są wyłącznie w formie szesnastowiecznych druków, w cytatach stosuję klasyczną ortografię i interpunkcję.

²⁰ Przekład: „Ów Jan, ozdoba i potomek szwedzkich królów, możny ksiądzę na finlandzkiej ziemi”.

²¹ W cytowanej edycji forma *nobilior*, a więc błąd druku.

²² Przekład: „Sam bowiem król potężnej Sarmacji, od którego nikt znakomitszy nie dzierżył polskiego berła, noszący imię ojca Zygmunta i cesarza Augusta, lśniącą koroną swego rodu, wyjechał mu naprzeciw na sąsiednie ziemie, w otoczeniu wpływowych magnatów ze znakomitego dworu, wśród których najznacniejszym był ksiądzę Radziwiłł i złączył Jana ze sobą braterską miłością, gdyż miał siostrę piękną i cieszącą się dobrą sławą, jej równej nie wydała sarmacka ziemia”.

²³ Motywom orła i niedźwiedzia w *Aulaeum Gratiarum* poświęcono dwa artykuły. Vide M. Nowak, „Toposy dotyczące orła w «Aulaeum Gratiarum» szesnastowiecznego gdańskiego poety Henryka Mollera”, in *Studia Classica et Neolatina VIII*, ed. Z. Głombiowska (Gdańsk, 2006), 124-140; S. Wyszomirski, „Virtutes ursi Finnonicique ducis w «Aulaeum Gratiarum» Henryka Mollera”, in *ibidem*, 141-150.

kobierca nawiązuje poeta zarówno do tradycji kulturowej – w dawnej Polsce był kobierzec istotnym elementem posagu panny młodej – jak i literackiej. Bez wątpienia znał Moller dwa słynne utwory weselne z tym motywem: 64 epyllion Katullusa oraz epitalamium Jerzego Sabinusa na ślub króla Zygmunta Augusta z Elżbietą Habsburżanką (1543 r.), w którym kobierzec tkają nimfy na polecenie boga Wisły, by tak jak u Mollera stał się on darem ślubnym dla nowożeńców. W *Aulaeum Gratiarum* – inaczej niż u Katullusa i Sabinusa – Charyty pozwalają niejako młodej parze oraz wszystkim pozostałym czytelnikom uczestniczyć w akcie tworzenia kobierca, przypominają, że nie powstaje on w milczeniu, lecz równolegle z opowieścią o zwyczajach i cechach zwierząt herbowych (k. B 1 r.). Narracja Charyt wypełnia centralną, ale i bardzo znaczną objętościowo część utworu 2/3, tutaj znalazł nasz poeta miejsce dla motywów laudacyjnych. Gotowy kobierzec – jego krótki opis zamieszcza Moller po partii narracyjnej – Wenus przyjmuje z entuzjazmem i każe, by Charyty zademonstrowały swój dar królowi Zygmuntowi Augustowi, księciu finlandzkiemu Janowi i królowie Katarzynie. Boginie wdzięku wzbijają się zatem w przestworza i zdążają w kierunku Wilna, gdzie odbywać się będą zaślubiny (k. E 4 r.).

Pomysł, by do celów laudacyjnych wykorzystać postaci boskie włączane w epickie ramy utworu, stosowali i Stacjusz, i Klaudian, i Sydoniusz Apollinaris. W *Aulaeum Gratiarum* poeta zrywa jednak z pewnego rodzaju tradycją antycznych epitalamiów, w których piewcami nowożeńców czy ich rodów byli Wenus i Amor, i wymyśla inną fabułę z udziałem bogów miłości. Jeszcze dalej idzie Moller w *Gratulatio Musarum Gedanensium* dla Cecylii Wazówny i Krzysztofa II Badeńskiego²⁴. Tekst ten opatrzony został drukarskim nagłówkiem „Musae loquuntur” („Przemawiają Muzy”), informacją, iż stanowi on w całości wypowiedź Muz. I rzeczywiście stworzył Moller coś na kształt przemowy czy też gratulacji, jakie kierują Muzy do młodych małżonków chyba wkrótce po ich ślubie. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że pomysł posłużenia się Muzami narodził się wyłącznie *pro forma* – wypadło pochwałę nowożeńców włożyć w czyjeś usta, najlepiej powierzyć ją postaci boskiej. Stosunkowo łatwo byłoby zastąpić owe Muzy Charytami, Nereidami, zwłaszcza że to tekst gdański, czy boginkami wpadającej do morza Wisły. Nie stworzył tu bowiem poeta żadnych wyrazistych postaci, choć zadbał o to, by Muzy przedstawiły się i odkryły swój plan uczczenia wraz z całym Gdańskiem faktu zaślubin (k. A 2 r.):

²⁴ *Ad illustrissimum principem ac dominum, D. Christoferum, sacri Imperii Romani marchionem in Baden et Hochberg etc. et ad serenissimam coniugem eius D. Ceciliam natam in regia apud Suedos familia Gratulatio Musarum Gedanensium auctore Henrico Mollero Hesso, Gedani, ex officina Iacobi Rhodi 1565 (Gratulacje Muz gdańskich dla najznakomitszego księcia Krzysztofa, margrabiego Świętego Cesarstwa Rzymskiego w Baden i w Hochbergu itd. i dla jego najjaśniejszej żony Cecylii, urodzonej w królewskiej rodzinie w Szwecji, autorstwa Henryka Mollera z Hesji, [wyd.] w Gdańsku, w drukarni Jakuba Rhodego 1565).*

At ne quid desit, quod vestros ornet honores,
 Dum vos cum populo curia tota colit,
 Nos etiam, Iove progenitae Phoebiq[ue] sorores,
 Laudibus aliorum turba dicata virūm,
 Ad vos, ô regum soboles, accessimus ultrò,
 Dicturae in vestrum carmina pauca decus²⁵.

W końcowej części swej mowy proszą muzy Cecylię o opiekę i wyrażają życzenie, by ten rodzaj działalności przejęły potem przyszłe dzieci królowny (k. B 4 r.). Pomysł posłużenia się boginkami można też rozumieć symbolicznie – „gratulacje gdańskich muz” są bowiem faktycznie pewnego rodzaju hołdem złożonym młodej parze przez gdańskich literatów, to dar w postaci poezji powstałej na cześć nowożeńców.

W epitalamium dla Kaspra Nefeliusa i Zofii²⁶ stosuje Moller rozwiązania prawie niespotykane w antycznych utworach weselnych – część wypowiedzi o charakterze laudacyjnym przypada tu poetyckiemu „ja”, które wspiera pojawiająca się dwukrotnie muza Taleja. W wierszu dedykacyjnym, jaki poprzedza właściwy tekst, skierowanym do ojca panny młodej Mikołaja Richaviusa zapewnia Moller o swej wdzięczności i pamięci o wyświadczonych mu dobrodziejstwach (k. A 1 v.):

Munera, quae vero mihi, consul, amore tulisti,
 Fixa sub immoto pectore semper erunt
 [.....]
 Gratus ero, membrana meos dum circuet artus,
 An pietas animo defluat illa meo?²⁷.

Uzasadnia w ten sposób pomysł uczczenia zaślubin wierszem, podobnie jak Klaudian, który w przedmowie do epitalamium dla Palladiusza i Celeryny tłumaczył, że tworzy ślubne pieśni przez wzgląd na przyjacielskie relacje z zięciem, czyli panem młodym i z uwagi na szacunek dla teścia – zarządcy sił zbrojnych imperium (*praef.*, 7-8: „carmen amor generi, soceri reverentia poscit / officio vatis,

²⁵ Przekład: „Tymczasem, by niczego nie zabrakło, co mogłoby wam przydać blasku, gdy cały senat wraz z ludem oddaje wam cześć, my także córy Jowisza i siostry Feba, zastęp przeznaczony dla chwały wspaniałych mężów przystępujemy do was, królewskie potomstwo, z własnej woli, z zamiarem zaśpiewania krótkiej pieśni dla waszej ozdoby”.

²⁶ *Epithalamium de nuptiis egregii viri D. Caspari Nepffellii et honestissimae virginis Sophiae, filiae prudentissimi viri D. Nicolai Richavii consulis Regiomontani, scriptum ab Henrico Mollero Hesso in schola Culmensi, Anno Domini 1551, mense Octobri* (Utwór o zaślubinach wspaniałego męża Kaspra Nefeliusa i najszlachetniejszej panny Zofii, córki Mikołaja Richaviusa, najbardziej roztropnego człowieka, królewskiego radnego, napisany przez Henryka Mollera z Hesji w szkole chełmińskiej, Roku Pańskiego 1551, w miesiącu październiku).

²⁷ Przekład: „Przysługi, jakie mi z prawdziwą miłością wyświadczyłeś, senatorze, zawsze będą tkwiły w mym niezmiennym sercu [...]. Będę wdzięczny, dopóki skóra okrywać będzie moje ciało, czy taka miłość mogłaby zniknąć z mej duszy?”.

militis obsequio”²⁸). W przeciwieństwie jednak do rzymskiego poety Moller przemawia tonem uniżonym i pochlebczym, co wy tłumaczyć można odmiennością relacji: patron i zobowiązany podopieczny. Ta wierszowana dedykacja zawiera, co najistotniejsze, zapowiedź planów twórczych – pochwały żywych i zmarłych członków rodu Richaviusów (k. A 1 v.):

Queis includo tuae memoranda encomia stirpis,
Sive ea calcet humum, sive prematur humo²⁹.

Właściwe epitalamium rozpoczyna wprawdzie inwokacja do Muzy z prośbą o natchnienie (k. A 2 r.: „Carmina Casparo Sophiae[ue] hymeneia pangam, / coeptis aspires, Musa serena, meis”³⁰; por. Ovid. *Met.* I 2-3: „[...] di, coeptis [...] / adspirate meis [...]”), ale pod względem kompozycyjnym przypomina utwór Mollera zróżnicowaną w nastroju elegię. Najpierw bowiem wysławia poeta Annę, nieżyjącą już żonę Mikołaja Richaviusa i wylicza zmarłe na skutek zarazy i wojny dzieci tegoż, potem przytacza własne zarzuty (*oratio recta*) wobec Parek, które niezgodnie ze swym imieniem pragną nie tyle oszczędzić, ile raczej zgubić tę rodzinę (k. A 3 r.):

Quae feritas dirae, quae vos rapit ira, sorores,
Richaviam ut turbet vestra libido domum?
[.....]
Parcite, ne falsum Parcarum nomen adeptae³¹.

Oczywiście narzekania Mollera na okrucieństwo losu mają swoją literacką paralelę w Tibullusowych wołaniach skierowanych do śmierci (por. np. Tib. I 3, 4-5), w warstwie kompozycyjnej utworu stanowią one czynnik sprawczy zjawienia się Talei. Muza pociesza zboląłego poetę, poucza o nieuchronności śmierci i nieodwracalności tego faktu (k. A 3 r.), zapewnia, że żona Richaviusa przeżywa wraz ze zmarłym potomstwem w Elizjum (k. A 3 v.), ale, co najważniejsze, zapowiada pomyślność dla pozostałych przy życiu członków rodu i przede wszystkim jego kontynuację, gdyż czworgu dzieciom Mikołaja wróży udane związki małżeńskie. Bezpośrednio zwraca się do Zofii, obiecując jej radość w miejsce smutku (k. A 3 v.: „Tunc, Sophia, incedes hilari blandissima vultu, / cui iam

²⁸ Przekład M. Brożka: (*Epitalamia antyczne...*, 122): „Pieśni dla zięcia wymaga przyjaźń, dla teścia szacunek: / Tu wieszczą powinność, tu żołnierska cześć”.

²⁹ Przekład: „W tych (*scil.* wierszach) zamykam godną pamięci pochwałę twego rodu, czy to stąpa on jeszcze po ziemi, czy jest przysypany ziemią”.

³⁰ Przekład: „Będę tworzył hymenejskie pieśni dla Kaspra i Zofii, pogodna Muzo, sprzyjaj moim zamiarom”.

³¹ Przekład: „Cóż to za srogość, straszne siostry, jakież to gniew was ogarnia, że wasza żądza wprowadza zamieszanie do domu Richaviusów? [...] Oszczędźcie, byście nie nosiły fałszywego imienia Parek”.

luctificis fletibus ora madent”³²) i dużą ilość potomstwa, które uraduje przyszłego dziadka (k. A 4 r.: „Nec tuus infelix genitor, quem turba nepotum / Circuet et tenera voce vocabit avum”³³). Tego ostatniego zaś uspokaja, że znajdzie on odpowiedniego kandydata do ręki Zofii i – nie bez panegirycznej przesady stwierdza – iż samo bycie zięciem senatora Richaviusa uszczęśliwi owego młodzieńca (k. A 4 v.):

Invenies pulchrae iuvenem virtutis alumnum,
Cui tradas Sophiae dulce cubile tuae.
Felix, qui tantum meruit probitate favorem,
Possit ut optatus consulis esse gener³⁴.

W dalszej części utworu podążamy wraz z poetą w okolice Chełmna, gdzie dociera wiadomość o przygotowywanych w królewieckim domu Richaviusa zaślubinach Zofii³⁵. Moller zamieszcza tu opis swoistego *locus amoenus*, uroczego, zielonego zakątka pod miastem z ocienioną doliną, dokąd zwykł kierować swe kroki w poszukiwaniu twórczego natchnienia. W tym właśnie miejscu staje przed poetą Taleja. Warto zauważyć, że jej obie epifanie poprzedza poeta opisem wyglądu: po raz pierwszy zjawia się bogini w ciemnej szacie, z włosami w nieładzie (k. A 3 r.: „Astittit ecce suum pullo velamine corpus / Tecta et inornatas hirta Thalia comas”³⁶) – udało się w ten sposób wyodrębnić poważną część dziełka, której patronuje żalobna Muza. Drugi raz przychodzi Taleja w jasnej, zdobionej sukni i w laurowym wieńcu z wplecionym weń bluszczem, wszystko na niej łśni, gdyż to Muza weselna, tak jak dalsze partie elegii. Dzięki tym deskrypcjom silniej włącza poeta boginię w ramy świata przedstawionego, inaczej niż w *Gratulatio Musarum Gedanensium*, gdzie tytułowe Muzy wydają się tworem trochę sztucznym i łatwym do zastąpienia przez jakiegokolwiek inne bóstwo. Celem drugiej epifanii Muzy jest potwierdzenie wiadomości o zaślubinach oraz wykonanie pieśni na cześć nowożeńców, ale chyba w większym jeszcze stopniu na chwałę ojca panny młodej. Moller oddziela jakby kwestię Talei o charakterze informacyjnym od właściwej laudacji, którą bogini wyśpiewuje przy

³² Przekład: „Wtedy, Zofio, będziesz kroczyła najbardziej powabna z radosnym obliczem, ty, której twarz ocieka teraz żalobnymi łzami”.

³³ Przekład: „Twój rodzic nie [będzie] nieszczęśliwy, otoczy go gromada wnucząt i cienkim głosikiem przyzywać będzie dziadka”.

³⁴ Przekład: „Znajdziesz młodego wychowanka o pięknych zaletach, któremu przekażesz słodkie łoże twej Zofii. Szczęśliwy ten, kto uczciwością zasłużył na tak wielką przychylność, iż będzie mógł zostać upragnionym zięciem senatora”.

³⁵ To jeszcze jeden – poza informacją na karcie tytułowej – dowód, iż epitalamium dla Kaspra i Zofii, uchodzące za najwcześniejszy utwór Mollera, powstało już w Chełmnie, a nie w Królewcu. Biografowie poety przesuwają bowiem jego przyjazd do Chełmna o kilka lat później (vide B. Nadolski, „Henryk Moller...”, 205-206).

³⁶ Przekład: „Oto stanęła Taleja w ciemnej szacie na ciele z włosami w nieładzie”.

akompaniamencie bliżej nieokreślonego instrumentu strunowego (lutni, liry czy jak w dawnej Polsce harfy; k. B 2 r.), po czym odchodzi do aońskich ogrodów, pozostawiając poecie trud zapisania tej pieśni (k. B 4 v.):

Risit et Aonios sic fata recessit in hortos,
 Reiciens tenera suavia poma manu.
 Ipse domum properans, sumptis haec imprimo chartis,
 Quae potui memori verba notare fide.
 Ipsaq[ue] mitto tuae, consul clarissime, dextrae
 Et ne mutato sumat amore precor³⁷.

We wszystkich omawianych tu epitalamiach Henryka Mollera motywy laudacyjne zajmują bardzo wiele miejsca, stosunkowo najmniej w *Aulaeum Gratiarum*, gdyż w utworze tym oprócz licznych informacji o zwyczajach niedźwiedzia i orła uzyskanych zresztą na podstawie dokładnej lektury pism Arystotelesa, Pliniusza, Eliana³⁸, uwzględnił poeta zalecenia dla władców – swoiste *speculum* oraz treści o charakterze politycznym. Pozostałe dwa teksty nazwać by można ślubnymi panegirykami. *Gratulatio Musarum Gedanensium* stanowi w całości zbudowaną na zasadzie paralelizmu pochwałę Cecylii Wazówny kierowaną do margrabiego Krzysztofa II Badeńskiego i odwrotnie laudację tegoż zwróconą do szwedzkiej królowy. Podobnie w epitalamium dla Kaspra Nefeliusa i Zofii laudacje zmarłych i żywych członków rodu dominują, a wszystkie niemal wypowiedzi poety czy Muzy w mniejszym lub większym stopniu im służą.

Warto teraz przyjrzeć się bliżej sposobom konstruowania pochwał, by zobaczyć, jak zmieniły się te motywy w zestawieniu choćby z praktyką literacką rzymskich autorów epitalamiów. W *Aulaeum Gratiarum* najwięcej takich elementów zawiera najobszerniejsza część utworu, a mianowicie opowiadanie Charyt o zwyczajach niedźwiedzia i orła. Boginki podczas swej opowieści i tkania kobierca zwracają się nierzadko do nowożeńców i właśnie te bezpośrednie apostrofy przeważnie skierowane do obojga młodych służą ich pochwale. W jednym zdaniu na przykład nazywają Jana najlepszym księciem Finlandii, sławnym oblubieńcem, zwracają uwagę na jego dobroć i wrodzone zdolności, Katarzynę zaś określają jako chlubę Polaków i ozdobę, wstydliwą narzeczoną sławnego księcia (k. B 1 v.):

Optime Finnoniae Dux, inclite sponse Iohannes,
 Ingenio princeps et bonitate sacer

³⁷ Przekład: „Roześmiała się i to powiedziawszy, odeszła do aońskich ogrodów roztrząsając słodkie owoce delikatną dłonią. Ja sam pospieszyłem do domu, natychmiast wziąłem kartki i te słowa, które mogłem odnotować wiernie, przesyłam tobie, najjaśniejszy senatorze, i proszę, byś je przyjął z niezmienną miłością”.

³⁸ Z jakich tekstów mógł Moller czerpać wiedzę przyrodniczą o zwyczajach orła i niedźwiedzia, piszą szeroko Magdalena Nowak, op. cit., 128 nn. i Sławomir Wyszomirski, op. cit., 144 nn.

Tuq[ue] Polonorum splendor Catharina decusq[ue]
Nobile tam clari sponsa pudica ducis³⁹.

W innym miejscu eksponują wysokie urodzenie obojga i fakt, że księżę wyróżnia się pod względem ducha, a królowna piękności (k. B 2 v.), albo na korzyść nowożeńców stwierdzają, że niczego nie czynią oni nierozważnie i pochopnie, nauczeni przykładem Ikara i Faetona nie podejmują żadnych działań, którym nie potrafiliby sprostać (k. D 1 v.).

W tej niezwykle zajmującej partii tekstu, jaką jest opowieść Charyt o zwyczajach zwierząt herbowych⁴⁰, próbował Moller połączyć dwa sprzeczne ze sobą nurty literackie: panegiryzm i parenezę⁴¹. Wychodząc najczęściej, choć nie zawsze od opowiadania o zachowaniu niedźwiedzia czy orła, stara się poeta ustalić pewne cechy tegoż zwierzęcia, by następnie albo wystawiać te same zalety w nowożeńcach (motywy panegiryczne), albo zgodnie z tendencją utworów parenetycznych zachęcać do naśladowania czy też kształtowania w sobie takiej postawy. Przykład niedźwiedzicy, która liże językiem i formuje swe nowonarodzone potomstwo skłonić ma nowożeńców do troski o właściwe wychowanie dzieci, o takie edukowanie ich, by odznaczały się w przyszłości dobrymi obyczajami i podążały drogą cnoty. Moller zamieszcza więc swoiste *praeceptum* dla państwa młodych, a przy okazji chwali ich własne wychowanie i oczywiście życzy im potomstwa, które będą mogli kształtować (k. B 1 r. i v.).

Trudno oprzeć się wrażeniu, iż poeta pragnie nie tylko zestawić obyczaje i zalety tych zwierząt z cechami, jakie winni mieć lub mają młodzi władcy, ale też próbuje wykazać, że wiele łączy niedźwiedzia i orła i że, jak ten pierwszy wyróżnia się wśród drapieżników, tak drugi bezsprzecznie króluje wśród ptaków. Stąd pewien paralelizm uchwytany w opowiadaniu o zwyczajach każdego z nich⁴². Przykładowi niedźwiedzicy kształtującej językiem nieuformowane młode (k. B 1 r.: „massa informis”) odpowiada passus o orle, który uczy swe pisklęta spoglądania

³⁹ Przekład: „Janie, najlepszy księżę Finlandii, wspaniała oblubieńcze, czcigodny władco [wyróżniający się] talentem i dobrocią i ty, Katarzyno, szlachetna ozdobo Polaków i wstydliva narzeczono tak sławnego księcia”.

⁴⁰ Bronisław Nadolski uznał *Aulaeum Gratiarum* za utwór „mało poetycki i nieciekawy” (idem, „Henryk Moller...”, 214). Wydaje się jednak, że badacz twórczości Mollera nie dość dokładnie zapoznał się z treścią tegoż epitalamium, zwłaszcza że pisze, iż kobierzec przedstawia tu tylko jagiellońskiego orła i finlandzkiego niedźwiedzia (ibidem). W rzeczywistości o zwyczajach tych dwóch zwierząt herbowych Moller opowiada, opis zaś samego kobierca zajmuje zaledwie szesnaście wersów (k. E 2 v. – E 3 r.). Dowiadujemy się zeń, iż Charyty wyhaftowały obok orła i niedźwiedzia jeszcze uzbrojonego rycerza na koniu czyli litewską pogoń oraz insygnia Szwecji – trzy korony, Gotów – lwa przeskakującego przez trzy błyskawice i herb rodowy Wazów – rozdzieloną na trzy części wiązkę różeg. Lepszą i o wiele bardziej wyważoną ocenę wystawia Mollerowi jako twórcy *Aulaeum Gratiarum* Sławomir Wyszomirski, op. cit., 143.

⁴¹ Vide S. Wyszomirski, op. cit., 148-149.

⁴² Nie zauważyli tego badacze toposów orła i niedźwiedzia w *Aulaeum Gratiarum*. Vide przypis 23.

prosto w słońce: te, co zamykają oczy, odrzuca, chroni pozostałe. A stąd wpływa oczywiście nauka: wzorem małych orląt winno być ćwiczone potomstwo królów, by potrafiło stawić czoła wszelkim przeciwnościom losu (k. C 2 r.). I analogicznie przestrzega Moller swych królewskich adresatów przed rozlewem krwi i uciskiem poddanych, niedźwiedzica bowiem nie napada ani na ludzi, ani na inne zwierzęta, chyba że zmuszona do tego (k. B 3 r.). Podobne cechy wyeksponuje Moller w orłach w drugiej części utworu im poświęconej. Ptaki te polują na zające, walczą z krukami i sępami, bronią swego terytorium, a zdobyczy szukają na odległych terenach (k. C 3 r.). Apeluje zatem poeta raz jeszcze do nowożeńców, by nie dręczyli swych poddanych np. nadmiernymi podatkami, lecz by okazywali im serce (k. C 3 r.).

Niewykluczone, że Moller tworząc takie paralelne zestawienia podobnych cech orła i niedźwiedzica, chciał dowieść, że zwierzęta te są sobie godne, a więc, że godne są i herby, a zatem i rody przyszłych małżonków, co nierzadko próbują wykazywać autorzy epitalamiów. Ten swoisty topos wzajemnej równości nowożeńców pojawia się bowiem już w antycznej poezji weselnej, nie wydaje się jednak tak bardzo istotny jak w szesnastowiecznych utworach Mollera⁴³. W epitalamium Klaudiana dla Honoriusza i Marii Wenus roztacza przed młodą panią wspaniałą wizję wspólnego z cesarzem Honoriuszem panowania nad światem, uznaje ją bowiem za godną tego z racji samego pięknego wyglądu (w. 263-265; 276-281). W anonimowym, zachowanym w zbiorze tzw. pseudoklaudianów epitalamium dla Laurencjusza (*Epithalamium dictum Laurentio*) nieznany nam autor zwraca się wprost do narzeczonego (nie za pośrednictwem postaci literackiej): sławi jego młodość, szlachetny charakter i biegłość w wymowie (w. 29) – Laurencjusz jest obrońcą sądowym – potem zaś przemawia do oblubienicy, by oprócz stereotypowych porównań rumieńca na jej białej twarzy z liliami połączonymi z czerwienią róż podkreślić zamięszanie panny do studiów i robót kobiecych, a więc pokazać wzajemną równość małżonków. Moller w *Aulaeum Gratiarum* dowodzi niejako, że są sobie godne zwierzęta herbowe, a więc i rody nowożeńców, ale topos ten bardzo wyraźnie występuje w kwestiach Wenery, która zaraz na początku utworu uznaje Katarzynę za godną tego, by podejmować dla niej długą drogę (k. A 3 r.: „Haec generis splendore fuit virtute[ue] digna / Quam propter longum susciperetur iter”⁴⁴). Przyjmując od Charyt gotowy kobierzec, stwierdza bogini, że zarówno dar wart jest, by wręczyć go nowożeńcom (k. E 3 v.: „Digna toro tali sunt talia munera [...]”⁴⁵), jak i oni nań zasługują (k. E 3 v.: „Dux etiam dignus tanta cum compare [...]”⁴⁶).

⁴³ W dawnej Polsce laudacje wygłaszane ze strony panny i ze strony kawalera, jakie towarzyszyły obrzędowi zaślubin, miały na celu wykazanie, iż oblubienicy są sobie godni. Vide K. Mroczek, op. cit., 116.

⁴⁴ Przekład: „Ta z racji wspaniałości rodu i cnoty godna była, by dla niej podejmować długą drogę”.

⁴⁵ Przekład: „Taki dar godny jest tak wspaniałego małżeńskiego łoża”.

⁴⁶ Przekład: „Księżę [jest] godny razem ze swą towarzyszką”.

Wydaje się, że pomysł, by ukazać, iż małżonkowie są sobie godni, realizuje też Moller w ogólnej kompozycji utworu *Gratulatio Musarum Gedanensium*, choć wprost nie ujawnia tego i nie posługuje się nawet przymiotnikiem *dignus*. I tu strukturalną podstawę tekstu stanowi paralelizm: tytułowe Muzy wygłaszają dwie pochwały: najpierw zwracają się do Krzysztofa II Badeńskiego, kierując doń laudację Cecylii (k. A 3 r.):

[...] Nunc inclite pri[n]ceps
 Nunc soli facimus, marchio, verba tibi.
 Ac de tam celebri gratamur coniuge, qua non
 Maiorem (testes nos sumus) alter habet.
 Seu conferre genus, seu pulchros corporis artus,
 Seu placidos mores, seu pia facta velis⁴⁷.

Następnie zaś wobec młodej pani wysławiają męża (k. B 1 r.):

Nos ad Ceciliae placidas convertimur aures,
 Ut laudes etiam sentiat illa tuas⁴⁸.

Obie laudacje konstruuje poeta wedle pewnego schematu: najpierw przedstawia ród, potem bogactwa ciała i ducha, a na końcu czyny sławionej postaci. Wyprawdając genealogię jednej i drugiej rodziny, zwraca Moller uwagę na prastare korzenie i dawne tradycje, na rozprzestrzenianie się tych rodów w Europie (Wazowie dotarli nawet do Afryki, k. A 3 r.; rodzina Krzysztofa pochodzi z Italii, przeniósł ją jednak swoje penaty do Germanii, władzę dźwierz także w Austrii i Luksemburgu; k. B 2 v.) i na ich wybitnych przedstawicieli. Warto dodać, że mimo dążenia poety do pewnej równowagi i paralelizmu w laudacjach szczerp Wazów wydaje się zdecydowanie przewyższać ród badeńskiego magnata i stwarzać niejako więcej możliwości do wygłoszenia pochwał. Wysławia zatem Moller Gustawa I Wazę, ojca królowej, jako władcę wyróżniającego się pod północnym niebem (k. A 3 v.: „Nam[ue] pater Gostavus erat, tam nobilis heros, / Illius ut nullum viderit ursa parem, / ursa poli custos⁴⁹”), wspomina aktualnego króla Szwecji Eryka XIV⁵⁰,

⁴⁷ Przekład: „Teraz, znakomity książę, teraz, margrabio, do ciebie tylko kierujemy te słowa. Gratulujemy tobie tak sławnej żony, od której wspanialszej (my jesteśmy tego świadkami) żaden inny [mąż] nie ma. Czy to zechcesz porównać ród, czy piękno ciała, czy miłe zwyczaje, czy pobożne czyny”.

⁴⁸ Przekład: „Zwracamy się do łaskawych uszu Cecylii, by wysłuchała ona twojej laudacji”.

⁴⁹ Przekład: „Ojcem [jej] był Gustaw, tak wspaniały mąż, że żadnego innego równego mu nie widziała gwiazda niedźwiedzicy, strażniczka nieba”.

⁵⁰ Koronację Eryka XIV uczcił Moller osobnym utworem: *Sertum Musarum. In illustrissimi ac potentissimi principis ac domini D. Erici Suedorum, Gothorum et Vandalorum regis coronatione, auctore Henrico Mollero Hesso, Regiomonti Borussiae, excudebat Ioannes Daubmannus, anno 1561* (Wieniec Muz. W czasie koronacji na króla Szwedów, Gotów i Wandalów najznakomitszego i najmłodniejszego księcia i pana, Eryka, autorstwa Henryka Mollera z Hesji, wytłoczył Jan Daubmannus, w Królewcu w Prusach, w roku 1561).

a i sama słynna z urody Cecylia stanowi bardzo wdzięczny obiekt do opiewania. W owych czasach wielu znakomitych kandydatów starało się o jej rękę: m.in. książę Wilhelm Orański, palatyn Jerzy Jan Valdenz, Jan hrabia Fryzji Wschodniej, hrabiowie Arundel i James Hamilton, car Iwan IV Groźny, a z polskich wielmożów Jan Baptysta Tęczyński, tragicznie zmarły narzeczony królowy (1563 r.)⁵¹. Henryk Moller maluje niejako słowem portret Cecylii, którą zapewne widywał podczas swego pobytu i działalności jako *poeta regius* na dworze Gustawa I Wazy. Przedstawia zatem kobietę o pięknym ciele, błyszczących oczach i włosach, o białych jak kość słoniowa zębach, szyi porównywalnej z liliami i śnieżnobiałych dłoniach, bardziej urodziwą od Heleny Trojańskiej (k. A 4 r.):

Cui si contuleris Helenam, quam Graecia iactat,
Ad nostram, dices protinus, ista nihil.
Omnia Ceciliae sunt membra decentia, ocellus
Ceui Veneris rutilum sidus uterq[ue] nitet.
Caesaries instar generosi fulgurat auri,
Purpureas referunt osq[ue] genaeq[ue] rosas.
Ac ut ebur dentes, collumq[ue] ut lilia fulget
Atq[ue] novas aequat dextera casta nives⁵².

Imponuje także rejestr cnót szwedzkiej królowy: jest ona pobożna, uczciwa, wstydliva, sprawiedliwa, dobra, ceni pokój, roztacza opiekę nad potrzebującymi, a u swego ojca wyprasza często łaskę albo zmniejszenie kary dla oskarżonych. Można się zastanawiać, ile w przekazie Mollera znajduje się laudacyjnej przesady – Cecylia zamieszana swego czasu w kompromitujący ją tzw. „skandal vadsteński” nie cieszyła się – według opinii niektórych historyków – aż tak nieskazitelnymi obyczajami⁵³. Pewnych jej umiejętności, czy też talentów, co ciekawe, Moller wcale nie próbuje wydobyć: nie wspomina na przykład o tym, że odebrała staranne wykształcenie, posługiwała się kilkoma językami obcymi, lubiła muzykę i taniec⁵⁴. Zdecydowanie błado w pochwałach Mollera wypada natomiast Krzysztof, ze zrozumiałych względów jego portretu poeta nie kreśli, zalet wymienia zaledwie kilka i przypuszczalnie dla pewnej równowagi wprowadza

⁵¹ Podaję za: G. Majewska, „Tragiczna miłość Jana Tęczyńskiego i Cecylii Wazówny”, in *Miłość w czasach dawnych*, ed. B. Możejko et A. Paner (Gdańsk, 2009), 159-160.

⁵² Przekład: „Jeślibyś przyrównał do niej Helenę, którą chęłpi się Grecja, powiesz zaraz, że tamta jest niczym przy naszej. Piękne jest ciało Cecylii, oczy błyszczą jak złociste gwiazdy Wenery, włosy lśnią na wzór szlachetnego złota, usta i policzki powtarzają [barwę] purpurowych róż. Zęby błyszczą jak kość słoniowa, szyja bieli się jak lilie, a nieskazitelna rączka równać się może ze świeżym śniegiem”.

⁵³ W czasie pobytu królewskiego rodzeństwa na zamku w Vadstenu pochwycono w komnacie Cecylii hrabiego Jana, brata męża jej siostry – Katarzyny, co mocno naruszyło dobre imię królowy. Vide L. O. Larsson, *Gustaw Waza. Ojciec państwa szwedzkiego czy tyran?*, trans. W. Łygaś (Warszawa, 2009), 401-403. Cf. G. Majewska, op. cit., 161.

⁵⁴ Vide G. Majewska, op. cit., 159.

piękną pochwałą Badenii – kraju bogatego i obfitującego we wszelakie dobra: owoce, winnice, zwierzęta, drewno i oczywiście w ciepłe źródła lecznicze. Zamieszcza tu poeta także – z typowym dla swego stulecia zainteresowaniem dla nowinek medycznych – cały wykaz chorób, jakie można wyleczyć dzięki kąpielom w uzdrowiających wodach Badenii. Także w tym tekście, tak jak w *Aulaeum Gratiarum* pojawiają się obok motywów panegirycznych elementy parenetyczne, występują jednak one marginalnie. Zwracając się bezpośrednio do Cecylii zachęcają ją Muzy – jako panią Badenii – do tego, by opiekowała się nimi, podejmowała działalność charytatywną i odznaczała się religijnością.

Już starożytni, a przede wszystkim rzymscy autorzy epitalamiów rozmaicie rozkładali akcenty panegiryczne w swej poezji weselnej, priorytetowo traktowali rody (jak choćby Klaudian w epitalamium dla Palladiusza i Celeryny), z większym zaangażowaniem sławili np. ojca oblubienicy niż pana młodego (dobry przykład stanowią tu mogą pochwały Stylichona w epitalamium dla cesarza Honoriusza i Marii). Warto się teraz przyjrzeć, jak przedstawia się ten problem w utworach Henryka Mollera. Wydaje się, że największą równowagę elementów laudacyjnych osiąga poeta w *Gratulatio Musarum Gedanensium*. Bo choć utwór ten zawiera wyłącznie treści panegiryczne, w pierwszej kolejności pochwały spływają na młodą parę, w drugiej na obydwie rody, z tym że laudacja margrabiego badeńskiego bliższa niż Wazówny zostaje wzbogacona o pochwałę jego kraju, przyszłego władztwa Cecylii. Nie ustrzegł się jednak poeta przed pewną przesadą, zamieścił bowiem w tej przemowie Muz gdańskich także i laudację samego Gdańska, który – na tle innych miast – wyróżnia się szczególną gościnnością i z wielkimi honorami podejmuje przybyszów zwłaszcza tych wysoko urodzonych (k. A 2 r.):

Sic tamen his Gedanu[m] reliquas in partibus urbes
 Anteit ut tenues lilia celsa crocos.
 Magnificus siquidem curis studiisq[ue] senatus
 Omnibus, hospitii iura sacrata colit,
 Quod plures è principibus sensere verendis,
 Qui quo[ue] sunt vestri sanguinis atq[ue] domus⁵⁵.

⁵⁵ Przekład: „Pod tymi jednak względami Gdańsk przewyższa pozostałe miasta, tak jak wysokie lilie górują nad delikatnymi krokusami. Wspaniały senat czci [tutaj] święte prawa gościnności z całą troską i staraniem, co wielu odczuło spośród godnych szacunku książąt, którzy także są waszej krwi [scil. znakomitej] i rodu”. Wokół tej laudacji Gdańska narasta pewne nieporozumienie, wynikające prawdopodobnie z błędnego tłumaczenia tekstu. Bronisław Nadolski w artykule na temat Mollera (op. cit., 213-214) charakteryzując krótko *Gratulatio Musarum Gedanansium* pisze: „Tu muzy prawią o wielkiej radości, jaka powszechnie zapanowała z powodu tego ślubu. Wieść o tym dotarła do Gdańska. Na drogach, któredy przejeżdżają państwo młodzi widać tłumy ludzi. W mieście słyhać trąby, grzmią działa. Na spotkanie młodych idą muzy, siostry Febusa [...]”. W efektownie wydanej, bogato ilustrowanej bibliografii: *Gdańsk w literaturze. Bibliografia od roku 997 do dzisiaj. Tom pierwszy: około 998-1600*, ed. Zofia Tylewska-Ostrowska (Gdańsk, 2009), 113 znajdujemy

W epitalamium dla Kaspra Nefeliusa i Zofii córki Mikołaja Richaviusa punkt ciężkości pochwał zdecydowanie przesuwają się w kierunku ojca panny młodej. Nowożeńcy wydają się tu mało istotni, zwłaszcza oblubieniec, którego żaden obraz nie rysuje się niestety na podstawie kilku zamieszczonych w tekście ogólnikowych informacji. Wiadomo, że cieszy się Kasper Nefelius dobrą sławą w Królewcu (k. A 2 r.), jest w odpowiednim wieku i posiada pewne zdolności (k. B 4 r.). Mikołaj Richavius zaś to człowiek na tyle zasłużony dla miasta, że i okoliczna rzeka Pregoła i góra, na której znajduje się królewiecki pałac, winny porzucić troski i cieszyć się wraz z nim z zaślubin Zofii (k. B 2 r.). I oczywiście z uwagi na osobę swego protektora wprowadza Moller enkomion jego nieżyjącej żony, która pod względem obyczajów, urody, bogactw duchowych dorównać by mogła, jak twierdzi poeta, dawnym heroinom (k. A 2 v.). Wspomina szczerą pobożność i działalność Anny na rzecz potrzebujących, szczególnie jednak nacisk kładzie na jej szczęśliwy i zgodny związek z Richaviusem trwający 35 lat aż do momentu pojawienia się straszliwej zarazy w mieście. W tym miejscu kreśli poeta obraz spustoszenia, jakiego dokonało morowe powietrze w Królewcu, zabierając każdemu kogoś bliskiego: dzieci, żonę, rodziców, przyjaciół (k. A 2 v.):

niewielką informację o dziełku Mollera, opartą przypuszczalnie na ustaleniach Nadolskiego, o następującej treści: „Pieśń weselna na ślub księcia badeńskiego Krzysztofa z księżniczką szwedzką Cecylią. Autor, pochodzący z Hesji rektor Gimnazjum Gdańskiego, ukazuje radość muz z okazji tego wydarzenia. W Gdańsku witają młodą parę tłumy wivatujących ludzi, a w mieście słychać trąby i grzmienie działa”. Z obu notatek wynika niezbicie, że Cecylia i Krzysztof przyjechali do Gdańska i byli tu z wielką pompą witani. Henryk Moller jednak wyraźnie pisze, że w dużych miastach kultywujących germańskie tradycje istnieje zwyczaj entuzjastycznego witania wysoko urodzonych gości, że wówczas gromadzą się tłumy, na murach grzmią działa, z wież biją dzwony itd., co nie oznacza wcale, że młoda para odwiedziła Gdańsk. Vide k. A 1 v.: „*Consuetudo viget magnas celebranda per urbes / Teutonicos mores quae redolere volunt, / Ut quoties aliquis praestans natalibus heros / Ipsarum placidè moenia celsa subit. / Huius in eximium nil non meditentur honorem / Laetitiaeque] edant plurima signa suae. Multus in occursum populus festinat et arctas, / Ille quibus vehitur, reddit ubique] vias. / In muris tormenta fremunt, in turribus edunt / campanae, aut suaves musica pletra sonos*” („Istnieje w wielkich miastach, które chcą kultywować germańskie tradycje, godny stosowania zwyczaj, że ilekroć jakiś wyróżniający się urodzeniem możnowładca zbliża się do wysokich murów tychże miast, wszystko rozważa się, by go przyjąć w wyjątkowy sposób i okazać jak największej oznak radości. Liczny tłum spieszy mu na spotkanie i wszędzie wypełnia drogi, którymi on jedzie. Na murach grzmią działa, na wieżach rozbrzmiewają dzwony albo [słychać] przyjemne dźwięki muzyki”). Nic chyba nie wiadomo nawet o planach przyjazdu Cecylii do Gdańska. Trochę niejasna jest wzmianka u Mollera o tym, że miasto wszystko przygotowało dla nich – k. A 2 r.: „*Observatis enim studia omnia totius urbis / Per totos vobis esse parata dies*” („Widzicie bowiem wszystkie wysiłki całego miasta podejmowane ze względu na was przez cały czas”). Niewątpliwie Polska była krajem bliskim szwedzkiej królownie z racji planów małżeńskich z hrabią Janem Baptystą Tęczyńskim. Trochę trudno jednak wyobrazić sobie, że krótko po tragicznej śmierci narzeczonego przyjechała tu z jego „następcą” – Krzysztofem. Wiele lat później w 1597 roku Cecylia chciała odwiedzić Kraków, nie wiadomo jednak, czy podróż ta doszła do skutku (podają za: G. Majewska, op. cit., 171).

Heu quantis cives affecit cladibus orbos,
 Liber ab illius fulmine nemo fuit.
 Abstulit huic raptos cara cum coniuge natos,
 Illi dilectum cum genitrice patrem.
 Integer integro spoliatur amicus amico
 Privaturq[ue] soror fratre, marita viro.
 Tunc quoq[ue] Richavios intrat mors saeva penates
 Et turbat dira gaudia laeta manu⁵⁶.

Trzeba chyba założyć, iż przywołanie bolesnej przeszłości – niedawno zmarłej żony i dzieci (czworo z nich: syna Leonarda, córki Hester, Barbarę i Klarę zabrała epidemia, Jan stracił życie na wojnie) nie uraziło uczuć Richaviusa i nie popsuło dobrych relacji z bardzo młodym wówczas poetą. Takim rozwiązaniem nie posłużyłyby się jednak żaden antyczny autor epitalamium, dla starożytnych obraz zarazy czy narzekania na śmierć wprowadzone w ramy strukturalne utworu weselnego byłyby zwyczajnie niestosowne, niezgodne z zasadą *decorum*. Toteż na przykład w panegiryku na cześć Stylichona, jaki włącza Klaudian do epitalamium dla Honoriusza i Marii, znajdujemy w analogicznej sytuacji tzw. *praeteritio* czyli pominięcie. Żołnierze wielkiego wodza opiewaliby – tak przynajmniej twierdzą – bitwy toczone pod Hajmosem i nad Strymonem, gdyby nie powstrzymywał ich przed tym wzgląd na uroczystości ślubne, gdyby nie zabraniał tego Hymen (w. 309-312):

dicere possemus quae proelia gesta sub Haemo
 quaeque cruentarint fumantem Strymona pugnae,
 quam notus clipeo, quanta vi fulminet hostem,
 ni prohiberet Hymen. [...] ⁵⁷.

W utworze weselnym nie ma bowiem miejsca dla rozlewu krwi, bitew, zarazy, śmierci.

Moller próbuje rozkładać akcenty panegiryczne w *Aulaeum Gratiarum* na zasadzie pewnego paralelizmu. Stąd pochwały zarówno Jana, jak i Katarzyny, ich ojców: Gustawa I Wazy i Zygmunta I Starego oraz królestw, w których, nawiązując do zwyczaju budowania gniazd na wysokich skałach przez orły, wymienia Moller najwspanialsze miasta i twierdze: w Rzeczypospolitej Kraków, Wilno, Kamieniec Podolski, Sandomierz i Lwów, w państwie Gustawa: Wyborg,

⁵⁶ Przekład: „Ach biada, iloma klęskami zgnębiła [*scil.* zaraza] osieroconych mieszkańców, nikt nie pozostał wolny od jej ciosu. Temu zabrała dzieci wraz z drogą żoną, tamtemu kochanego ojca i matkę. Niewinny przyjaciel traci również niewinnego druha, siostra pozbawiana jest brata, żona męża. Wówczas też gwałtowna śmierć wstępuje między Richaviosowe penaty i burzy miłą radość straszłą ręką”.

⁵⁷ Przekład M. Brożka (*Epitalamia antyczne...*, 104): „Opiewać byśmy mogli bitwy pod Hajmosem stoczone, / Boje, co krwią dymiący wypełniły Strymon; / Jak dał się poznać w tarczy, jak w sile niby piorun wrogowi, / Lecz broni nam tego Hymen”.

Åbo – Turku, gdzie rezydował książę Jan finlandzki, Sztokholm, Kalmar, Uppsala, Vadstena, Nylöföse (k. D 1 r. i v.).

Z większym nieco entuzjazmem i podziwem odnosi się poeta do króla Zygmunta I Starego niż do Gustawa I Wazy, na którego dworze swego czasu przebywał, zajmując się prawdopodobnie wychowaniem jego synów⁵⁸. Obu władców wysławia w miejscu, gdzie pisze o przenikliwości orłów, a potem wykazuje, że tą samą cechą odznaczali się właśnie Zygmunt Stary jako pogromca Moskali, Tatarów, Getów, Daków⁵⁹ i Gustaw, gdy walczył z Danią i Rosją. Tego ostatniego wychwala też za umiłowanie pobożności – za jego panowania Szwecja przyjęła protestantyzm jako oficjalną religię, Rzeczpospolitą do prawdziwej wiary doprowadził król Jagiełło – pradziadek panny młodej (k. C 2 r. i v.).

Nie nowożeńcy najważniejsi są jednak w tym utworze i nie najważniejsi są ich królewscy ojcowie. Bez wątplenia okazję zaślubin wykorzystuje poeta, by wypowiedzieć swe poglądy na aktualną sytuację, a konkretnie, by podsunąć rozwiązanie sporu o Inflanty, w jaki zaangażowane były i Rzeczypospolita, i Rosja, i Dania, i Szwecja⁶⁰. Moller urodzony w sąsiadującej ze Szwecją Hesji, *poeta regius* Gustawa I Wazy wydaje się człowiekiem bardzo dobrze zorientowanym w polityce północno-wschodniej, dodajmy, że jawnie opowiada się po stronie Polski, a nie Szwecji. Wielkie zagrożenie dla Rzeczypospolitej dostrzega ze strony Moskwy – opanowanie przez nią Inflant wiązałoby się przecież z przedłużeniem granicy między Litwą a państwem cara Iwana IV Groźnego i naraziłoby miasta pruskie na utratę dochodów z handlu z Rosją. Poeta wydaje się nawet rozumieć, że sojusz ze Szwecją przeciw Moskwie, jaki król Zygmunt August uważał za korzystny dla Rzeczypospolitej Obojga Narodów, był takim za panowania Gustawa Wazy, po objęciu tronu przez Eryka XIV okazał się mniej realny, gdyż nowy król postanowił realizować podbój Inflant, nie zważając na interesy Polski i potajemnie dążył do przymierza z Rosją. Toteż nie bez powodu tyle pochwał wypowiada poeta pod adresem Zygmunta Augusta, Eryka XIV wspomina zaledwie raz pod koniec utworu przy okazji krótkiej laudacji dynastii Wazów (k. E 3 r.).

Postać Zygmunta Augusta zajmuje zatem jedno z ważniejszych miejsc w utworze, a trzeba pamiętać, że w rzeczywistości wiele zależało od polskiego króla,

⁵⁸ Moller dostał się na dwór Gustawa Wazy w bliżej nieznanych okolicznościach, pełnił tam funkcję nadwornego poety lub (i) wychowawcy królewskich synów. Ephraim Praetorius podaje (idem, op. cit., 28), że synami tymi byli Jan i Karol, Bronisław Nadolski wymienia natomiast księcia Eryka (idem, „Henryk Moller...”, 210). Vide etiam *Polski Słownik Biograficzny...*, 633.

⁵⁹ Cf. pochwałę wojennych osiągnięć Zygmunta I Starego w epitalamium Pawła z Krosna na zaślubiny tegoż króla z Barbarą Zapolyą (w. 89-94).

⁶⁰ Problem sporu o Inflanty referuję w oparciu o następujące książki: S. Cynarski, *Zygmunt August* (Wrocław, 1997²), 168 nn; A. Sucheni-Grabowska, *Zygmunt August. Król polski i wielki książę litewski 1520-1562* (Kraków, 2010), 511 nn.

mógł on na przykład wycofać swą zgodę na małżeństwo siostry z księciem finlandzkim, tak jak to uczynił Eryk XIV wobec swego przyrodniego brata Jana⁶¹. Z Zygmuntem Augustem wiąże Moller duże nadzieje, jego nazywa „silną podporą sarmackiej ziemi” (k. C 2 r.: „[...] Sarmatici firma columna soli”), a w innym miejscu królem, któremu żaden władca nie dorównuje dzielnością (k. D 2 v.: „[...] Rex, ò regum nulli virtutibus impar”⁶²; por. też k. C 1 r.), jego działalność na rzecz muz i sztuk pięknych wysławia na równi z mecenatem Jana finlandzkiego i księcia Albrechta Hohenzolerna, fundatora uniwersytetu w Królewcu (k. D 4 v. – E 1 r.)⁶³. Najbardziej istotny dla zrozumienia politycznego programu poety i wymowy całego utworu jest *passus*, który wprowadza Moller bezpośrednio po obrazie walki orła z wężem próbującym podbierać orle jaja. Orzeł porywa napastnika i unosi go do góry, by rozszarpać niejako w powietrzu. Bezpośrednio po tym przykładzie zamieszcza poeta *praeceptum* dla nowożeńców, swego rodzaju zachętę do obrony własnego terytorium przed wrogiem. I odchodząc nieco od prezentacji zwyczajów orła, zwraca się Moller do króla Zygmunta Augusta z wymownym wołaniem – przestrożą, że Moskale na wzór podstępnych węży zbliżają się do kraju (k. C 3 v. – C 4 r.):

Et tu praecipuè, rex, expergiscere, sceptro
 Pectora Sauromatum qui generosa domas
 Quiq[ue] aquilae gestas insignia, fortibus ausis⁶⁴,
 Quae benè maiores promeruerè tui.
 Cernis iniqua instar meditantum damna draconum
 Imperio Moscos appropere tuo⁶⁵.

Apeluje, by monarcha nie wahał się wyruszyć przeciw Moskwie, ufny, że z pomocą orłowi przyjdą litewska pogoń, fiński niedźwiedź, a widząc gotowość króla – także i polska szlachta (k. C 4 r.):

Ergo age, rex, exsurge, potens aquila[m]q[ue] potentem
 In fera Moscorum castra volare sine.

⁶¹ Eryk XIV w liście z 16 lipca 1562 r. zakazał Janowi podróży do Polski. Książę otrzymał ten list już w czasie swego pobytu w Gdańsku. Podaję za: M. Kromer, *Historija prawdziwa...*, 88, przypis 114.

⁶² Przekład: „Królu, z którym pod względem dzielności żaden z władców równać się nie może”.

⁶³ Trudno się zgodzić z sugestią Magdaleny Nowak, op. cit., 126-127, jakoby Moller wprowadzając postać Zygmunta Augusta do utworu chciał przede wszystkim zaprezentować swój poetycki talent i zyskać mecenasa w osobie króla. Wydaje się, że głównie cele polityczne przyświecały poecie. Autorka artykułu uważa Mollera – całkiem niesłusznie – za człowieka sympatyzującego (z racji kontaktów z Gustawem Wazą) z Janem finlandzkim, a nie z dworem krakowskim (ibidem, 124-125).

⁶⁴ W cytowanej edycji oczywisty błąd – forma *ausi*.

⁶⁵ Przekład: „Zwłaszcza ty, obudź się, królu, który poskramiasz berłem szlachetne serca Sarmatów i nosisz insygnia orła, na jakie zasłużyli twoi przodkowie śmiałymi czynami. Widzisz, że Moskale na kształt węży knujących straszne szkody zbliżają się do twego państwa”.

Auxilio Litanus Eques fulgentibus armis
 Finnonicus[ue] suis unguibus ursus erit.
 Sarmatiae proceres etiam sua tela capessent,
 Si cernent aquilae signa volare tuae.
 Teq[ue] ardore pio per cuncta pericla sequentur,
 Non poterunt aquilam deseruisse tuam.
 Tu modó, rex, cognosce tuas et collige vires
 Istaq[ue] pugnaci monstra lacesse manu⁶⁶.

Odwołuje się poeta do ambicji władcy, przypominając, iż przed jego ojcem – Zygmuntem Starym tylekroć uciekał Moskal, podkreśla, że zobowiązują go do działania imiona Zygmunta i Augusta, na które niewątpliwie zasłużył. Na końcu swego apelu przestrzega, by król zważał na godność swego wspaniałego rodu i godność Orła Białego (k. C 4 v.). Do koncepcji polsko-litewsko-fińskiego przyzmiernia powraca Moller na końcu utworu, gdzie tak jak na wstępie odkrywa swe poetyckie „ja” i życzy królowi i nowożeńcom, by owo porozumienie trwało wiecznie, tak jak związek Charyt, które trzymają się za ręce i są jednomyślne (k. E 4 v.). Niewykluczone zresztą, że obecność w utworze siostrzanych bogiń ma symboliczny sens i dobrze współgra z ogólną wymową dziełka. Jest bowiem *Aulaeum Gratiarum* nie tylko epitalamium epicko-panegirycznym, lecz przede wszystkim utworem politycznym.

Motywy laudacyjne w epitalamiach ulegają na przestrzeni wieków rozmaitym metamorfozom, już w literaturze rzymskiej z drobnych pochwał, jakie stosowali Grecy, przeobrażają się w małe panegiryki, by w szesnastowiecznej poezji Mollera wypełnić tekst na wesele niemal całkowicie i nie pozostawić w nim miejsca dla innych treści. U poetów starożytnej Hellady i u Katullusa laudacje dotyczą wyłącznie nowożeńców, ale już dworski autor Klaudian na pierwszym miejscu stawiać będzie ojca panny młodej – Stylichona czy rody, z jakich wywodzą się oblubieńcy. Henryk Moller akcenty panegiryczne rozkłada jeszcze inaczej – wysławia wszystkich i wszystko: zmarłych niedawno i żyjących członków rodziny, Badenię i Gdańsk czy – jak w *Aulaeum Gratiarum* – Zygmunta Augusta, któremu zresztą przedstawia swój polityczny program. Do wygłoszenia pochwał angażują autorzy epitalamiów przeważnie przynależące do świata przedstawionego utworu postaci literackie, wraz z upływem czasu jednak zaczynają przemawiać we własnym imieniu i nie stronią od zwykłych pochlebstw. Motywy laudacyjne przeobrażają się zatem wraz z epoką czy kulturą, w jakiej tworzy dany autor, do niej się niejako dostosowują.

⁶⁶ Przekład: „Dalej więc podnieś się, królu, i potężny pozwól potężnemu orłowi lecieć na straszny obóz Moskali. Pomoc przyniosą litewski rycerz w lśniącej zbroi i fiński niedźwiedź ze swymi pazurami. Także i szlachta sarmacka chwyci za broń, gdy zobaczy, że lecą znaki twego orła. Pójdą za tobą przez wszystkie niebezpieczeństwa ze zbożnym zapalem, nie będą mogli opuścić twego orła. Ty tylko, królu, rozeznaj i zgromadź swoje siły i udręcz tego potwora waleczną dłonią”.

**Epithalamic laudatory motives in transformation.
From Greek Theocritus to Henry Moller, a Neo-Latin poet from Gdańsk**

S u m m a r y

The paper is concerned with the transformation of laudatory motives in the epithalamia, from the earliest extant Greek texts, through the nuptial poetic pieces by Catullus, Statius and Claudianus, down to the wedding poetry from the 16th century.

Both, the ancient Greek poets, and Catullus as well, used to introduce the motive of praise with a dose of restraint. In other words, the early Greek and Roman poets were focused on the newly married couple. On the contrary, since the Roman Imperial period, it was intended to make the poetic praise more universal and so the poets used to extend the passages with laudatory motives. Therefore, other topics were added, such as the origin of the spouse and the bridegroom.

Henry Moller as a poet was quite excessive in the matter of praise. Frankly speaking, his poetry praises everyone and everything: for instance, family members, both those who died not long ago, and those who are alive (epithalamium for Casper Nefelius and Sophia, Nicolaus Richavius's daughter); the duchy of Baden and the city of Gdańsk (*Gratulatio Musarum Gedanensium* for Swedish princess Cecilia Vasa and prince Christopher II of Baden); even Jagiellonian king Sigismund II Augustus once became the object of praise, because he was a brother of the female addressee of the poem entitled *Auleum Gratiarum* (besides, Moller interlaced some political suggestions to the Jagiellonian ruler with the verses).

It seems typical to Neo-Latin poets to insert the words of praise in the mouth of fictional characters. However, it is evident that the poetic self-esteem was not an unimportant factor. Over time, the authors of Neo-Latin poetry got used to speaking directly to the reader. Some of them were evident and eager flatterers. In general, we can observe that the epithalamic laudatory motives are in constant transformation. Every epoch, or even culture, has its own inventory of laudatory topics and objects.